Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Cena 50 groszy.

Rok I. Warszawa, dn. 24 grudnia 1924 r. № 6—7.

Głos Oficera Rezerwy

Tygodnik społeczny bezpartyjny

pod moralną opieką Zarządu Związku Oficerów Rezerwy Rzeczypospolitej Polskiej Okręgu Warszawskiego.

Adres Redakcji i Administracji: Senatorska 22 m. 43 lewa oficyna, pierwsze piętro, telef. Nr. 168-74.

Redaktor przyjmuje codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 10—12, administracja czynna od 9 rano do 7 wieczór.

Koledzy!

Od niepamiętnych czasów, w wieczór wigilijny, przy opłatku składać sobie ludzie zwykli życzenia zdrowia, szczęścia, pomyślności.

Złóżmy sobie i my, Koledzy, życzenia. Życzmy sobie, by Ojczyzna nasza potężną była, by stosunek władz do poczynań Związku zmienił się na lepsze, by Związek nasz stał się Związkiem wielkim i karnym, byśmy wszystkich naszych Kolegów i znajomych do zapisania się do Związku skłonili, by „Obywatelski Komitet Ofiarowania Domu" dom Związkowi już w ciągu roku przyszłego ofiarował i by w domu tym, jak i we wszystkich Kołach i Oddziałach Związku, na całym terenie Rzeczypospolitej, kipiała praca ku chwale i potędze pięknej naszej Pani i Matki — P o l s k i.

REDAKCJA.

Walny Zjazd Delegatów Związku Oficerów Rezerwy Rzeczypospolitej Polskiej w Poznaniu.

Przyjeżdżamy w niedzielę 14 b. m. o godz. 7 rano do Poznania. Na stacji spotykają nas koledzy ze Związku Poznańskiego z białemi opaskami na rękawach. Po zaznajomieniu się proszą nas do samochodu i mkniemy do zarezerwowanych numerów w pierwszorzędnych hotelach. Organizacja wspaniała.

Po śniadaniu schodzimy się w kościele Garnizonowym na uroczystem nabożeństwie. Są obecne władze wojskowe i cywilne z generałem Raszewskim na czele.

Po skończeniu modłów wchodzi na ambonę ksiądz kapelan i w słowach krótkich, mocnych, lecz nieco stronnych wita Zjazd, życząc mu prac owocnych.

Następnie udajemy się do pięknej sali Bazaru na obrady. Jest nas wielu. Sala wypełniona po brzegi. Pierwsze rzędy krzeseł zajęli przedstawiciele władz miejscowych. Wchodzi generał Raszewski, zajmuje miejsce.

Zjazd otwiera prezes zarządu Związku Oficerów Rezerwowych Ziem Zachodnich, ppułk. rez. Chłapowski, jako miły gospodarz. — Wita wszystkich po kolei, dziękując przedstawicielom Władz za ciepły stosunek, jaki między wszystkiemi władzami miejscowemi, a Związkiem Oficerów Rezerwy zawsze panował i panuje (Władze warszawskie uczcie się od Poznańskich) i zaprasza na przewodniczącego Zjazdu prezesa Zarządu Centralnego ppułk. Szurleja, który obejmując przewodnictwo oddaje głos przedstawicielom Władz.

Wstaje generał Raszewski. Mówi krótko, mocno, po żołniersku. Robi w swoim DOK dla oficerów rezerwy wiele, gdyż rozumie doskonale, że rezerwa, jako większa i silniejsza część siły zbrojnej nie może stać poza nawiasem wojska. Winny być uchwalone ustawy, celem opiekowania się oficerami rezerwy. Należy ustanowić sądy honorowe dla oficerów rezerwy. Dowódcy PKU winni mieć obowiązek współżycia i współpracy ze wszystkimi oficerami rezerwy, którzy co pewien czas powinni zjeżdżać się w PKU. Należy urządzać gry wojenne. Oficerowie rezerwy wszyscy powinni być zrzeszeni w Związku, a Związkowi nie wolno uprawiać żadnej polityki.

Za ten ojcowski stosunek generała do Związku, za zrozumienie potrzeby wielkiego Związku, Zjazd podziękował czcigodnemu generałowi długo niemilknącemi oklaskami.

Cóż, kiedy gen. Raszewski pod tym względem jest prawie, że odosobnionym, władze centralne przemawiają do nas innemi słowy.

Z kolei witają Zjazd zastępca wojewody — radca Chorzewski, prezydent miasta dr. Kiedacz, prezes Sądu Apelacyjnego Zakrzewski, w imieniu prasy — prezes Syndykatu Dzien-

nikarzy Powidzki, dalej poseł Brownsford, który usłyszawszy o stosunku władz centralnych do Związku, oznajmił Zjazdowi, że wstydzi się z tego powodu i zapewnił, że na przyszłość będzie lepiej, gdyż każdej chwili On, i Jego Koledzy w Sejmie spraw naszych bronić są gotowi. Poseł prosił, by przesłano Mu wszystkie rezolucje Zjazdu dzisiejszego.

Od Związku Obrony Kresów Zachodnich powitanie wygłosił dr. Mycielski, imieniem Związku powstańców i wojaków — prezydent m. Bydgoszczy dr. Śliwiński, dalej prezes Związku inwalidów Stachecki, prezes Związku powstańców 1863 roku profesor Callier, prezes Związku Hallerczyków Ligocki.

Wkońcu powstał przedstawiciel Związku podoficerów, powitał Zjazd, życzył pracy owocnej i szczerze i serdecznie dziękował Związkowi poznańskiemu, przy pomocy którego podoficerowie otworzyli już przeszło 50 kół. Zjazd na przemowę tę odpowiedział hucznemi oklaskami.

Po przerwie, zarządzonej na prace kilku komisji, zdał sprawozdanie z działalności Zarządu Centralnego mec. Szurlej, przyznając, że zarząd centralny prawie że nic nie zrobił dlatego, że z kilkunastu osób wytrwały na stanowisku zaledwie — dwie, no i dla wielu innych przyczyn, gdzie zawinili sami oficerowie rezerwy i poszczególne zarządy. Mecenas zwrócił uwagę na reprezentowanie na tegorocznym kongresie F. I D. A. C. w Londynie Polskiego Związku Oficerów Rezerwy i na przeprowadzenie przez siebie uchwały na Komisji Pokoju, by do F. I. D. A. C. nie przyjąć niemców. Ważna to dla nas uchwała, a zdecydował głos przedstawiciela Polski.

Prezes Szurlej dalej prosił, by Zjazd wypowiedział się **czego chcemy, do czego dążymy,** i zwrócił uwagę na piękne wzory, jakie znajdujemy w Poznaniu. Wola Poznaniaków z lotnością umysłu Koroniarzy i Małopolan winna wytworzyć idealny typ obywatela.

Rozpoczęła się krótka dyskusja (z braku czasu, o godz. 6 bowiem miał rozpocząć się w tejże sali obiad koleżeński, na który zaproszeni byli przedstawiciele władz). Krytykowali działalność Zarządu Centralnego kol. Szubert z Warszawy, Swolkień z Lublina i Moździński z Białej. Ppułk. Chłapowski skarżył się na brak opieki państwowej, na brak słowa otuchy od Najwyższych Władz Państwowych, choć te były na Zjazd proszone i choć podporą Władz tych my jesteśmy, boć, gdy przyjdzie chwila niebezpieczeństwa — Władz tych my bronić będziemy.

Stosunkiem Władz Najwyższych i Centralnych do Związku Zjazd uczuł się ciężko dotkniętym.

Mówiono następnie o obojętności oficerów rezerwy do Związku, albowiem działalność ich w Związku (poza Poznańskiem) kończy się na zapłaceniu składki członkowskiej.

(Redakcja „Głosu Oficera Rezerwy" stwierdza to samo.

— Na rozesłane oficerom pięć razy po pięć tysięcy egzemplarzy „Głosu" prenumeratę opłaciło zaledwie czterysta osób).

Po skończonej dyskusji nad sprawozdaniem Zarządu, na wniosek kol. Szuberta z Warszawy, uchwalono absolutorjum ppułk. Szurlejowi i mjr. Starzyńskiemu, **odmawiając absolutoryum** pozostałym członkom Zarządu za ich bezczynność.

Do nowego, zmniejszonego, Zarządu powołano kol. ppłk. Szurleja, jako prezesa, pułk. Świnarskiego, mjr. Starzyńskiego, kpt. Szumana, kpt. Żbika, por. Szuberta i por. Kismanowskiego, jako członków Zarządu z prawem kooptacji.

Na zastępców powołano: ppułk. Chłapowskiego, pułk. Brezę, pułk. Czarlińskiego i mjr. Ostaszewskiego.

Komisję rewizyjną okręgu warszawskiego ustanowiono jednocześnie Komisją rewizyjną Zarządu Centralnego.

Dziękując za ponowny wybór i ślubując pracę dla Związku ppłk. Szurlej między innemi oświadczył, że Zarząd Centralny kupi sobie mieszkanie, (choćby to władzom nie dogadzało) i będzie pracował usilnie dla dobra Korpusu Oficerów Rezerwy.

Po odczytaniu wniosków Komisji, (nad którymi dla braku czasu nie dyskutowano, lecz uchwalono je wszystkie) — Zjazd o godz. 6 m. 30 zamknięto, wyznaczając na Zjazd następny Katowice, delegaci, z których pod koniec Zjazdu przybyli i zaprosili nas na rok przyszły do Siebie.

Treść uchwał podanych przez Komisję, a przyjętych przez Zjazd zamieścimy w następnym numerze, bowiem Sekretarjat Zjazdu jeszcze protokółu do Warszawy nie nadesłał.

Po Zjeździe o godz. 7 wiecz. odbył się w tymże „Bazarze" obiad, na którym delegaci, wraz z gośćmi i gospodarzami przepędzili w miłej pogawędce kilka godzin. Toastów, które rozpoczął ppułk. Chłapowski, wznosząc zdrowie **Pana Prezydenta Najjaśniejszej Rzeczypospolitej** było wiele. Życzono sobie wzajemnie wytrwania w pracy dla Ojczyzny.

Stefan Krzaczyński.

Zjazd w Szkole Podhorążych.

Dzień 29 listopada w Szkole Podchorążych w Warszawie jest obchodzony rok rocznie uroczyście. Jest to dzień z wspomnieniem którego wiąże się ideja wzniesienia powstania listopadowego.

Znaną jest Szkoła Podchorążych, dzięki swemu czynowi, czynowi podchorążych w pamiętne chwile nocy listopadowej w 1830 r.

I oto w tym roku do uroczystości obchodu powstania li-

stopadowego, przyłączyła się druga uroczystość, mianowicie Zjazd ostatnich klas Szkoły typu wojennego, t. j. od 29 do 38 włącznie.

W poprzednich latach wojna nie pozwoliła na większą uroczystość, ograniczano się do wygłoszenia odczytu o powstaniu listopadowym i na zdobyciu kilkudziesięciu miejsc w teatrach na przedstawienia okolicznościowe.

Dopiero taka uroczysta Akademja, była urządzoną w dniu 20 listopada 1921 r. i zaszczycona obecnością Naczelnika Państwa. I-sza Akademja w czasie, gdy już ucichły surmy bojowe, z pola bitwy nie dochodziły żadne już odgłosy, a zawarcie pokoju dawało rękojmię spokojnej i normalnej pracy twórczej.

W rok potem przystąpiono do wielkiej pracy, do zorganizowania systematycznych zjazdów byłych wychowańców, celem współpracy z nimi w czasie pokoju. I oto zorganizowano I-szy zjazd byłych wychowańców Szkoły, obejmujących od 1 do 13 klasy. No 1000 wychowańców stawiło się 250, wielu zginęło śmiercią walecznych lub zaginęło. Przewodnictwo zjazdu spoczywało w rękach ówczesnego pierwszego Komendanta Szkoły gen. Kukiela, zaś Naczelnik Państwa zaszczycił swą obecnością uroczystość Zjazdu.

II-gi zjazd odbył się w 1923 r. obejmujący wychowanków klas od 14 do 28 włącznie. Na 1600 słuchaczy stawiło się tylko 230, gdyż najazd bolszewicki zebrał krwawe żniwo między wychowańcami tych klas. Przewodniczył drugi z kolei Komendant Szkoły, dzisiejszy wojewoda poleski gen. Młodzianowski. Zjazd zaszczycił swą obecnością Pan Prezydent Rzeczpospolitej Stanisław Wojciechowski.

III-ci z kolei zjazd odbył się w roku bieżącym w dniu 28 i 29 listopada i obejmował wychowanków od 29 — 38 klasy, ostatnie typu wojennego.

I oto czwarty rok mija od wspólnie przyżytych chwil, w murach szkoły byłym wychowańcom, a żywo w pamięci stają wspomnienia wspólnych przeżytych chwil.

Klasy od 29 do 38 włącznie stanowiły wspólnie baon Szkoły, w czasie od maja 1920 do stycznia 1921 r. Baon, który odbył wspólnie ćwiczenia na Parysowie, w Wilanowie, Pyrach lub na łąkach siekierkowskich.

I oto na zjazd stawili się niestety tylko „przedstawiciele“ tych klas. Wielu wojskowych — mniej cywilów. Na czele, jak dawniej rej wiedzie „29“, żartobliwie zwana „żelazną“ lub „zawodową“, specjalistka od wszelkich parad na dworcu głównym, klasa świetnie władająca bronią, więc też powszechnie używana do porównań chwytów karabinów systemami, francuski, austrjacki, niemiecki na tworzący się chwyt polski. Z powodu kilkakrotnego przesuwania terminu rozpoczęcia kursu oficerskiego, a więc niemogąca wysnuć gwiazdek oficerskich, „wieczną“ też była zwaną.

Dalej „30" — kawaleryjska" — „szczęśliwa", — bo tylko trzymiesięczna, dalej „31 i 32" pomięszani piechurzy z ułanami, karni w szeregu, lecz dalecy swymi ambicjami poprzednich swych oddziałów.

Następne to „specjalistki": „33 — saperska", „34 — akademicka", „35 — samochodowa", „36 — łączności", a „37" i „38" ostatnie wojennego typu, to różne „zatykaj dziury" wojskowe.

Tak więc na zew Szkoły zjechali się dawni wychowankowie, by odświeżyć i nanowo myślą i czynem zespolić się ze Szkołą. Przypomnieć chwile razem spędzone, zaczerpnąć tego Ducha, który ich karmił swą mocą wówczas, kiedy przebywali, w jej murach jako uczniowie.

28 listopada o godz. 11 zrana rozpoczął się zjazd w Gmachu Szkoły w sali balowej. Zebranych po osobistym przedstawieniu się powitał w jędrnych i serdecznych słowach obecny Komendant Szkoły pan pułk. sztabu gen. Paszkiewicz.

Następnie po dokonaniu wspólnej fotografji, uczestnicy zjazdu zwiedzili Szkołę, która pod względem urządzeń technicznych i organizacji wewnętrznej poczyniła w ciągu ostatnich lat ogromne postępy w każdej dziedzinie wykładanych przedmiotów.

Szkoła posiada oprócz b. obszernych sal sypialnych i b. wielu sal wykładowych, obszerną bibljotekę i b. wiele różnych gabinetów naukowych, jak: nauki o broni, terenoznawstwa, umocnień polowych, artyleryjski, saperski, geograficzny i t. p. We wszystkich gabinetach rzuca się w oczy moc modelów rozbieranych, ogromnie ułatwiające zorjentowanie się o przedmiocie skonstruowanym. Na stolikach pełno aparatów, na ścianach wiele orjentacyjnych wykresów z dziedziny balistyki, organizacji, łączności lub t. p. Jednym słowem, ogromny rozrost Szkoły, rzucił się w oczy wychowankom od czasu ich tu pobycia. Na tem zakończono przedpołudniowy czas pierwszego dnia zjazdu.

O godz. 5 po poł. rozpoczęło się zebranie Zjazdu. Przewodniczył Kom. Szkoły pułk. Paszkiewicz, jako assesorzy byli: por. Relicha i por. Kulbicki, pióro trzymał por. Kawałkowski. Obrady rozpoczął pułk. Paszkiewicz witając zebranych, dziękując za przybycie i składając przedewszystkiem hołd poległym wychowankom. O metodzie i kierunku Szkoły obszernie referował major szt. jen. Porwit, podkreślając znaczenie wychowawcze przyszłych oficerów armji. Z kolei zabrał głos pan Wieniawski mówiąc o potrzebie łączności między ludnością cywilną i wojskową w czem ważną rolę odgrywa Szkoła podchorążych, na zakończenie postawił wniosek proponując utworzenie przy Tow. Przyjaciół Szkoły „Koła wychowańców Szkoły Podchorążych". W zakończeniu obrad sekretarz zjazdu por. Kawałkowski odczytał wnioski i liczne depesze, wyrażające

hołd i głęboką cześć Prezydentowi Rzeczp. Stanisławowi Wojciechowskiemu, byłemu wodzowi i marszałkowi Józefowi Piłsudskiemu, gen. Wł. Sikorskiemu, ministrowi spraw wojskowych, pierwszemu komendantowi Szkoły gen. Kukielowi, drugiemu komendantowi Szkoły gen. Kazimierzowi Młodzianowskiemu.

Po posiedzeniu odbył się przy dźwiękach orkiestry wojskowej podwieczorek wspólny wychowanków z podchorążymi. Na miłej pogawędce zszedł szybko czas tego pierwszego dnia Zjazdu wychowańców w Szkole Podchorążych.

Stefan Bierzyński, por. rez.

O honor naszej armji.

Fakt zaatakowania naszej armji przez pewien odłam prasy tak stołecznej jak i prowincjonalnej musi zwrócić baczną uwagę społeczeństwa i nasunąć pewne refleksje w jakich warunkach kształtuje się nasza siła zbrojna.

Każda armja winna być chlubą narodu, tymbardziej zaś nasza armja, powstała jednocześnie z odzyskaniem niepodległości naszej Ojczyzny.

W obecnym okresie pokojowym czeka armję wielkie i trudne zadanie doprowadzić siłę zbrojną do stanu doskonałości, zaopatrzyć ją w najnowsze środki techniczne i uzgodnić ją z armjami silnych państw zachodnich.

Utrzymanie armji w czasach obecnych kosztuje wprost kolosalne sumy, naraża skarb na wielkie wydatki i słusznie staje się zbytkiem, ale zbytkiem koniecznym, tymbardziej ze względu na położenie w jakim znajduje się państwo polskie otoczone zajadłemi wrogami dookoła.

Armja mieć musi elementy karne i dyscyplinarne, życiowo wyrobione, elementy inteligentne, patrjotyczne i sumienne; gotowe w każdej chwili do największych ofiar, gotowe do oddania swego życia za miłość Ojczyzny i obronę granic państwa.

Taką winna być armja, do czego dążą stale i wytrwale naczelne władze wojskowe.

W pracy tej tak ciężkiej i mozolnej wszelkie niesłuszne i nieuzasadnione ataki i napaści przyczyniać muszą, rzecz prosta, zło ogromne. Stwarzają one rozdźwięki w narodzie, wpływają ujemnie na jednolitość armji, godzą w honor munduru, honor państwa.

Oszczercze i kłamliwe ataki muszą być stanowczo odparte przez zdrowe odłamy społeczeństwa, które doskonale zdaje sobie sprawę z tego, iż Polska zawdzięcza swe istnienie jedynie tylko bitnej armji naszej; dzięki niej tylko odparto najazd bol-

szewicki, który załamał się o pierś naszego żołnierza, który swą krwią serdeczną i tysiącami ofiar dowiódł miłości ukochanej Ojczyzny.

Śmiało więc powiedzieć można, iż armji swej Polska byt swój zawdzięcza!

Wszyscy winni sobie uprzytomnić jasno ten fakt, że służba żołnierska jest ciężka i odpowiedzialna; przeniknięta szczytnemi zadaniami, służba jak to ma miejsce obecnie, walcząca z dużemi trudnościami materjalnemi.

Należy się więc jej pomoc społeczeństwa i poparcie w tak trudnych warunkach wszelkie zaś napaści podważają jej wartość moralną, odbierają należny szacunek i uznanie.

Pamiętajmy o tem, iż taką będzie armja, jaki będzie stosunek do niej swego społeczeństwa, iż przyczyny jej zwycięstwa lub porażki będą ściśle zależne jedynie tylko od samego narodu, od jego stanowiska zajętego do swej siły zbrojnej.

My zaś, oficerowie rezerwy, winniśmy ze swej strony dopomódz armji w jej pracy, uświadamiając szerokie koła społeczeństwa o szczytnych jej zadaniach i bronić zawsze i wszędzie honoru armji przed niesłusznemi napaściami.

Jerzy Kismanowski
por. rez.

Dwa listy w sprawie „Głosu".

Stryj, dnia 11 grudnia 1924.

W załączeniu zwracam przesłane tu 8 egzemplarzy „Głosu Oficera Rezerwy" z tem, że tut. Korpus Oficerski na prenumerowanie tej gazety, jako mało dotyczącej oficerów służby czynnej, nie reflektuje.

Dowódca 53 Pułku Piechoty
podpis nieczytelny.

Suwałki dnia 11/XII 1924 r.

Zwracam 2 egzemplarze pisma z nadmienieniem, że pomimo najszczerszych chęci oficerowie 2 pułku ułanów nie mogą zaprenumerować „Głosu oficera rezerwy", gdyż prenumerują obecnie dość znaczną ilość pism najniezbędniejszych.

Z tego względu, aczkolwiek z żalem wielkim, zmuszeni są premumeraty zaniechać.

Dowódca 2 pułku ułanów
W. Jasiewicz ppłk.

„Przeszłość a teraźniejszość", czyli jak to wyglądają „Obiecanki a wytłoczone „Cacanki".

Przypomnijmy czasy nie tak dawne, ale bardzo tragiczne.

Było to wtedy, kiedy to fale „czerwonej tłuszczy bolszewickiej" podmywały prawie że mury „Syreniego Grodu". Ze wszystkich stron było słychać: „na front, bronić ojczyzny", na wszystkich płotach Polska porozlepiała plakaty z wezwaniem do ochotników, o obronę i obiecanką złotych gór po skończonej wojnie.

Rodacy poprostu zazrzucali kwiatami marszowe oddziały, przechodzące przez ulice.

Panie zatrzymywały „łazików" i opychały ich rozmaitemi smakołykami i upominkami.

Każda chciała być matką chrzestną, siostrą i t. d., i t. d...

Z rozczuleniem mówiono: „Jakie te nasze chłopaki cacane"... Ale to było dawniej, a teraz?!... Cóż teraz — teraz pozostały same pobite, pokaleczone Cacanki. Głupie Cacanki, co na obiecanki oddali wszystko, a kto wziął?! Wzięli paskarze, spekulanci i t. p. tłuszcza, co to korzystając z nieobecności obrońców, potrafiła wcisnąć się pomiędzy nich a Polskę. Bo oto skończyła się wojna. Demobilizacja.

Nadszedł czas realizowania obiecanek i oto taka Cacanka, zwana „Oficerem rezerwy" idzie szukać pracy.

Przeważnie wszędzie spotyka go odpowiedź: „Wolnych wakansów nie ma", lub też: „a co pan robił, gdzie pan był przedtem?" „Na wojnie! a to wyście przyzwyczaili się tam prużnować i nic nie umiecie". — My musimy wynagradzać nasze stare pracowniczki".

A był i taki wypadek.

Oto kilku oficerów rezerwy z trudnością dostało się do jednej z instytucji państwowych, na najniższe stanowiska oczywiście. Jeden z nich poruszył kwestję zaliczenia służby. Dyrektor mu odpowiada: „Służba wojskowa, to nie państwowa. Zaliczamy tylko służbę państwową." Biedak zapytuje wtedy dyrektora, czyby nie raczył wyjaśnić, że jeżeli służba wojskowa nie państwowa, to jaka? Przecież Rada ministrów w swojej uchwale powiedziała, że należy zaliczać służbę wojskową".

„Należy — to nie musi" spotkała go odpowiedź.

Na drugi dzień wezwał nieboraka dyrektor i zakomunikował, że może w drodze łaski, da się zaliczyć wojskowość, wtedy już nie wytrzymał rezerwista i buchnął dyrektorowi, że to właściwie my zrobiliśmy panu łaskę, bo dzięki naszej krwi, ma pan fotel dyrektorski. Co więcej — bo oto jeden z oficerów rezerwy, zwraca się do pewnej organizacji społecznej, do wydziału pośrednictwa pracy. Pani — prowadząca ten oddział, bez żadnych kwalifikacji, ale powiada, że dla oficerów rezerwy

nie ma pracy, bo to wszystko są wyrzutki spoczeństwa, kokainiści, morfiniści i t. d., w swej naiwności, nawet nie pomyślała, że przecież na takie rzeczy potrzeba pieniędzy, a oficerowie rezerwy nie mają często na chleb.

A oto jeszcze przykład:

Dyrektor, t. zw. instytucji użyteczności publicznej, dowiedziewszy się, że petent jest oficerem rezerwy, mówi do niego: „No i cóż pan umie, chyba, że tylko zabijać ludzi, bo tylko tego pan nauczył się na wojnie!!" Indagowany odpowiada: „Panie, nauczyłem się na wojnie nie tylko zabijać, ale i bić po pysku bezczelnych ludzi".

Tak jest teraz. W ten sposób jeszcze raz sprawdziło się polskie przysłowie: „obiecanki cacanki, a głupiemu radość", bo przecież i tak mówią: „a pocóż szliście do wojska, poco byliście tak głupi"... **W. R.**

Pamiętajmy, że jedność to siła.

Jak miło i przyjemnie należy stwierdzić, że pomimo ogólnego zapomnienia o nas i w tak trudnych warunkach w jakich się znajduje „Związek Oficerów Rezerwy" — nareszcie mamy swój organ prasowy! Żądając coś podobnego od społeczeństwa lub władz nam pokrewnych, zapewne, jeszcze nie mielibyśmy swego pisma. Zato właśnie Kolego-Redaktorze, należy się Wam wielkie uznanie, gdyż własnemi siłami o własnych funduszach zorganizowaliście tak pożądany dla nas bodziec. Nazywam to bodźcem, gdyż prasa w dzisiejszych czasach jest głównym i bodajże najważniejszym czynnikiem osiągnięcia celów. „Głos Oficera Rezerwy" winien dotrzeć do każdego z nas, tembardziej, że opłata jest tak małą, a to jest dosyć ważnym plusem narazie, bo nie wszyscy z nas są w świetnem położeniu materjalnem.

Zato wszyscy koledzy, wszystkiemi siłami, winni rozpowszechniać nasze pismo i współpracować w nim.

Mało tego! Pismo nasze powinno czytać społeczeństwo i koledzy nasi w służbie czynnej, a tym samym będą nam pomagać do normalnego rozwoju, a organ nasz wtenczas, stanie się silnym i decydującym.

A więc niech każdy kolega — sieje propagandę wśród swych znajomych, niechaj przekonywa i tym samym tworzy przyjaciół oficerów rezerwy.

„My" w rozumieniu swego czynu, jesteśmy bardzo skromni i w tym wypadku społeczeństwo winno nam okazywać trochę więcej sympatji. Wtenczas możemy otrzymać obszerną siedzibę, gdzie będzie skoncentrowany cały impuls życia naszej organizacji. Mając siedzibę, będzie nam łatwiej się porozumieć

czy też po całodziennych trudach spotkamy się w klubie i tam właśnie wymieniać będziemy swe zdania i troski dnia powszedniego, czasem też prowadząc doniosłe dyskusje.

A tymczasem w perspektywie ziszczenia swych planów, pracujmy wszyscy zgodnie i solidarnie, jak kto może i czem tylko pomódz może. U nas nie powinno być żadnej rozbieżności; cel wszystkich — celem każdego i odwrotnie. Hasło to, niechaj nam przyświeca, a z nim, wszystkie zwalczymy przeciwności!

Będąc silnymi duchowo i moralnie, zorganizujemy silną kadrę naszej armji, a tym samym będziemy współpracować ku jej dobru na chwałę naszej Odrodzonej Ojczyzny!

Wainc, por. rez.

List prezesa Związku w Ostrogu.

Wielce Szanowny Panie Kapitanie Redaktorze.

Proszę przyjąć odemnie wyrazy wielkiego uznania i podziwu za podjętą przez Sz. Kolegę iście syzyfową pracę, w tak niezmiernie ciężkich warunkach, redagowania tygodnika „Głos Oficera Rezerwy". Zaiste, jest to jedyny środek, przy pomocy którego da się zjednoczyć tak wielką, a rozprzężoną naszą rzeszę i dać nam możność upomnieć się o to, co nam się słusznie należy. Niezmiernie mi i kolegom moim zaimponował ten stanowczy i twardy ton pisma, jedynie właściwy w obecnej sytuacji.

Jednocześnie śpieszę zakomunikować, iż wobec wyjazdu mego na stałe do Krzemieńca, proszę „Głos" wysyłany do Ostroga skierowywać pod adresem wice-prezesa naszej Komisji likwidacyjnej, kolegi ppor. rez. Stanisława Zajkowskiego, **Ostróg, Małokrasnogórska Nr. 7** w ilości 15 egzemplarzy, zaś 10 egzamplarzy proszę uprzejmie skierować do Krzemieńca na moje imie, pod adresem **Hurtownia Tytoniowa Nr. 2, ul. Szeroka Nr. 132.**

Wszelką zaległość postaramy się uregulować jeszcze do 1.I r. p. i prawdopodobnie po Nowym Roku zaprenumerujemy większą ilość, o czem nieomieszkam zakomunikować. Mam zamiar niebawem zorganizować w Krzemieńcu Koło Z. O. R., lecz nie prędzej, niż otrzymamy odszkodowanie od Rządu, za spalone przez bolszewików Hale w Ostrogu i zbudowaną stajnie. Ja dotychczas nie tracę kontaktu z Ostrogiem, gdyż popycham całą tę sprawę, która w razie pomyślnego załatwienia, da nam możność nietylko wskrzesić Związek w Ostrogu, ale i zasilić Okręg i Centralę Związku, który dzięki „Głosowi" może wreszcie niebawem zajmie właściwe w Państwie stanowisko.

Kreślę się z głębokim szacunkiem i poważaniem

Kazimierz Maj.

List ze Związku w Katowicach.

Szanowny Panie Kolego!

Gdy po ukończonym plebiscycie i ostatniem powstaniu jako tako ułożyły się stosunki, p. płk. rez. Chrobok wraz z niżej podpisanym przystąpili do tego by zorganizować tutaj, na tej krwią zlanej staropolskiej — jeszcze dziś u starych Górnoślązaków zwanej „Staropolską" dzielnicy, Związek oficerów rezerwy.

Kilka posiedzeń w gronie bliższym i jedno organizacyjne szersze zadecydowały o założeniu „Związku Oficerów Rez. Województwa Śląskiego". Od czasu tego mijają prawie trzy lata. Na Górny Śląsk napłynęło siłą rzeczy masę rozmaitych ludzi — urzędników (których brak tutaj odczuwaliśmy ogromnie) i innych, a w tej masie mnóstwo oficerów rezerwy z rozmaitych formacji i rozmaitych odcieni politycznych. Związek Śląski — spotężniał więc w sile — lecz nie w ideologji związkowej. Nietylko, że powstawać zaczęły pewne tarcia dzielnicowe, lecz zaczęto walczyć z powodów osobistych. A przeciw tym walkom nie zgrany i nie zsolidaryzowany korpus oficerski nie mógł się oprzeć. Dziś już, po prawie 3 latach, jest lepiej — lecz jeszcze nie tak, jak być powinno.

Jesteśmy do dziś dnia jedynym Związkiem, który jeszcze do Centralnego Związku nie należy. Czemu to się stało — to winni koledzy z innych Związków, którzy na przed- i na ostatniem zebraniu głosowali za przyjęciem do Związku oficerów żydów — czemu nasz cały Związek już w swych statutach się przeciwstawił. Nad tym punktem nie warto się dłużej zastanawiać, może i oni — choć Joselów Berkowiczów jest i było mało — zrobili swą powinność — nie kwestjonujemy — ale my ich w naszych szeregach nie chcemy mieć i tolerować nie będziemy. Może jesteśmy reakcjonistami, no trudno, przyjmiemy i zniesiemy ten zarzut — lecz pozostaniemy polakami-oficerami — aryjczykami bez żadnej i pod żadnym względem domieszki!

Dzisiaj — gdy Warszawa — to znaczy Szan. Pan Kolega wziął się mimo piętrzących się trudności do wydawania pisma dla oficerów rezerwy i raczył o nas, tych, którzy pracują wśród dymów i brzęku kilofów, o których sadybach fama głosi, że ta część Polski nie odznacza się ani pięknem natury ani żadną poezją — nie zapomnieć i przesłać kilkadziesiąt numerów Swego pisma, które co numer dodatniejsze okazuje oblicze — dzięki składamy i coraz więcej się duchowo centralizujemy. Oby pismo to, jedyne w swoim rodzaju, jaknajwięcej było zrozumiane i przez Kolegów popierane.

Oj, Górny Śląsk odczuwa brak organu, w którymby każdy Kolega mógł wypowiedzieć swe bóle i troski — odczuwa

może więcej jak Koledzy w lepszych warunkach — my bowiem żyjemy i oddychamy tylko **„poezją pracy“.**

Da Bóg, że i my niedługo w jednym Kole się znajdziemy Co się tyczy „Banku Oficerów Rez.“, to jestem przekonany, że instytucja taka powinna mieć jaknajlepszą przyszłość. Zapisuję się niniejszem na 10 udziałów — czyli 1000 zł., płatne w dwuch ratach.

Życząc jaknajlepszego powodzenia „Głosowi“, pozwalam sobie przesłać Szanownemu Koledze serdeczne ukłony.

Józef Alojzy Gawrych
kapitan rezerwy
wiceprezes Związku Of. Rez. Woj. Śląskiego.

„Alarm“.

Wszyscy przecież dobrze pamiętamy, jak to na komendę „Alarm“, — każdy leciał prędko na „Zbiórkę“. Przecież nikomu nawet myśl nie przeszła przez głowę, aby nie wykonać tego rozkazu.

Otóż „Związek Oficerów Rezerwy“ już wydał ten rozkaz, ale jakoś „Zbiórka“ idzie opieszale.

Koledzy oficerowie rezerwy! Czy słyszeliście rozkaz?

Idzie mi tu o tę część kolegów, która jak to mówią: „robi życie“, t. j. tych, co mają z czego żyć i jeszcze drugim dać zarobić, bo przecież w każdej gałęzi, czy to przemyśle, czy zawodach „wolnych“ są oficerowie rezerwy, właśnie oni, nie wiem dlaczego, dotychczas nie stawili się do Związku. Przecież żaden z Was nie odmówiłby pomocy lub ratunku koledze wtedy, gdy bylibyśmy jeszcze w szeregu. Dlaczegóż teraz widać w Związku tylko samych biedaków, prawie, że przymierających z głodu?! Dużo zawiniło społeczeństwo, ale pamiętajmy, że w „jedności siła“. Otóż, gdyby społeczeństwo zobaczyło rzeczywiście „zjednoczony związek“, liczyłoby się z nami. Przykładem — związki zagraniczne, a w szczególności — niemiecki.

Kongres F. I. D. A. C. w Londynie orzekł: „...pracodawcy b. wojskowi winni odmawiać pracy tym, którzy wojskowo nie służyli, do czasu, dopóki są jeszcze jacyś b. wojskowi bez zajęcia“.

A nasi koledzy „majętni“ nawet do związku nie należą. Dlaczego?! Co to znaczy?!! Koledzy! Przez pamięć dla „naszych poległych“ wzywam Was do „jedności“, do Związku, a wtedy zdobędziemy i szacunek społeczeństwa i zajmiemy należne nam stanowisko w Polsce, a tem samem i kolegów nie „majętnych“ poratujemy.

Przecież jest nas wielu. Życie zaś pokazało, że tylko organizacja silna, tak moralnie, jak i materjalnie ma zapewnione istnienie. Niech stan obecny naszego Związku będzie dla wszystkich kolegów „alarmem".

Niech wszyscy, jak jeden, spieszą na „Zbiórkę"!!!

W. R.

Krytyka I-go n-ru „Oficera Rezerwy".

W N-rze 1 „Oficera rezerwy" oficjalnym organie Zrzeszenie oficerów rezerwy" Spółdzielni zarobkowej, wydawanym i redagowanym przez kap. rezerwy Henryka Bigoszta, pojawił się szereg artykułów zgodnym owianych duchem.

W wstępnym artykule nawołuje p. Bigoszt do zgody i współpracy. W artykule „Dostawy dla wojska w rejonie jarosławskim" grzebie w opinji publicznej, względnie swojej własnej kilku ludzi, którzy stanęli mu na drodze jego żywota i nie zgodzili się na jego metody działania.

W komunikacie urzędowym udziela sobie p. Bigoszt pełne votum zaufania, którego mu Walne Zebranie Związeu ofic. rezerwy odmówiło.

Tym sposobem treść całego „Oficera rezerwy" jest wyczerpana osobą p. Bigoszta.

Z powyższego wynika, że „Oficer rezerwy" jest osobistym organem p. Bigoszta i zasługuje z tego powodu na szczególną uwagę „Związku oficerów rezerwy" ze znanych członkom Związku przyczyn.

Zdaje mi się, że każdy z czytelników „Oficera rezerwy" zgodzi się z tem, że artykułom oficjalnego organu „Zrzeszenia" brak potrzebnej objektywności, którą należy uzupełnić.

W artykule „Dostawy dla wojska" godzi p. Bigoszt w osoby urzędowe i dziełalność handlową „Spółdzielni Gospodarz" w Rzeszowie, której jestem naczelnym Dyrektorem, atakując moją osobę i moich współpracowników.

Bezprzykładnie, sposobem przechodzącym wszelką miarę, krytykuje działalność urzędową ludzi nieposzlakowanych i znanych w całej Polsce, a wszczególności szerokim kołom ziemiaństwa w obrębie D. O. K. Przemyśl, ze swej urzędowej i obywatelskiej działalności, a mianowicie, ppłk. Korpusu Kontrolerów, p. Dr. Garbusińskiego i majora służby Intendentury, kierownika Intendentury w Jarosławiu p. Grabowskiego.

O ile bowiem p. Bigoszt, jako kierownik konkurencyjnej Spółdzielni uważał za stosowne zrewanżować się za mój list otwarty, pomieszczony w Nr. 183 „Rzeczypospolitej" opierając się na rzekomo dostarczonych dowodach i zaatakował moją osobę, to jest to sprawa dwu Kierowników Spółdzielni i Wła-

dze sądowe wypowiedzą ostatnie słowo. Ale p. Bigoszt swoim artykułem, broniąc „swoich czystych interesów" podrywa zaufanie do naszych władz naczelnych, atakuje przedstawiciela Korpusu Kontrolerów, którego osoba powinna być dla tego typu ludzi, co p. Bigoszt, osobą nietykalną, tem bardziej, że p. Bigoszt jest kapitanem rezerwy. Z przytoczonych wyżej przyczyn, uważam za stosowne artykuł „Dostawy dla wojska w rejonie Jarosławskim" pomieszczony w „Leiborganie" p. Bigoszta, opatrzyć następującym komentarzem:

Prawdą jest, że p. Bigoszt działając imieniem „Zrzeszenia" i w interesie znajdującego się na czarnej liście b. dostawcy p. Pinkusa Weisberga, zaoferował w dniu 4 września 1924, na rozprawie ofertowej w Jarosławiu ceny niższe od Spółdzielni „Gospodarz", ale pomija p. Bigoszt fakt, że komisja przetargowa wezwała „Spółdzielnię Gospadarz", jako starego dostawcę do obniżenia cen zaoferowanych, do cen najniższej ważnej oferty. Nadto tendencyjnie przedstawia zajście, jakie odbyło się między p. majorem Grabowskim, przewodniczącym komisji, a oferentem p. Dawidem Dymem, gdzie p. Dawid Dym, jako oficer rezerwy, bezprzykładnie obraźliwie i prowokująco zachował się wobec komisji, nie stosując się do nakazów przewodniczącego.

Wyrażenie moje „roboty zakulisowe" nie odnoszą się do protestu wniesionego formalnie do Szefa Intendentury D. O. K. Nr. X, ale do działalności p. Bigoszta w czasie i po ważnie odbytej drugiej rozprawie ofertowej w Przemyślu w dniu 25 i 26 października 1924 r., co p. Bigoszt przemilcza, a mianowicie, że p. Bigoszt działając imieniem Zrzeszenia, demonstracyjnie opuścił salę rozprawy przetargowej i w ustnym przetargu nie brał udziału i że ceny Spółdzielni „Gospodarz", ostatecznie ustalone zostały:

Za 100 kg.	siana	5.93	zł.
„ 100 „	słomy	5.34	„
„ 100 „	ziemniaków	5.18	„

Podczas, gdy „Zrzeszenie" po za ustną rozprawą ofertową, otrzymało od Szefa Intendentury D. O. K. Nr. X, ppłk. Huczyńskiego:

Za 100 kg.	siana	6.—	zł.
„ 100 „	słomy	5.50	„
„ 100 „	ziemniaków	5.—	„

Spółdzielnia „Gospodarz" widziała sie zmuszoną do obniżenia cen z powodu nieuczciwej konkurencji, mającej na celu otrzymanie dostawy paszy nieodpowiedniej jakości, podczas, gdy „Gospodarz" oferował paszę pierwszej jakości i że obniżkę cen w stosownym memorjale uzasadnił. Przewidywanie „Gospodarza" sprawdziło się, gdyż obecnie protokóły komisyjne odbioru paszy dostarczanej rzekomo przez „Zrzeszenie" a wła-

ściwie przez p. Weisberga, stwierdzają, że jakość paszy jest zła. Również wiadomem jest Spółdzielni „Gospodarz", iż obecni dostawcy tak dla D. O. K. Nr. X w Przemyślu, jak dla D. O. K. Nr. VI we Lwowie, zabiegają już obecnie u miarodajnych czynników o podwyżkę cen, a więc kalkulacja cen Spółdzielni „Gospodarz" była rzetelną.

Jak z powyższego zestawienia wynika „Zrzeszenie" było droższe od „Gospodarza".

Rozmowa moja, jako oficera rezerwy z oficerem służby czynnej, por. Dutkowskim, w czasie przerwy rozprawy ofertowej, po zarządzeniu rozprawy ustnej licytacji przez przewodniczącego p. ppłk. Guzika, nie nosiła w myśl życzenia p. Bigoszta, znamion porozumienia się, gdyż na wynik rozprawy ustnej nie mogła mieć wpływu. Charakterystyczne jest, że p. Bigoszt rewelacje swoje uskutecznia na podstawie służby wywiadowczej, uskutecznionej przez swoich tajnych spólników, pp. Pinkusa Weisberga i N. Grünfelda. Wynikiem całej tej akcji p. Bigoszta jest, że dwu oficerów służby gospodarczej, p. major Grabowski i p. por. Dutkowski, wnieśli stosowne doniesienie przeciwko p. Bigosztowi do Prokuratora przy Sądzie Okręgowym w Przemyślu.

Zaprzeczam stanowczo, jakobym z p. majorem Grabowskim lub jaką inną osobą urzędową, rozmawiał kiedykolwiek o kosztach „strategicznych ruchów" ustalonych przez p. Bigoszta na kwotę 15.000 dolarów i wogóle nic podobnego miejsca nie miało, tembardziej, że kwota ta jest równowartością, całego majątku Spółdzielni.

Prawdą natomiast jest, że „Spółdzielnia Gospodarz" zwalcza „Spółdzielnie Zrzeszenie" z następujących powodów:

1) P. Bigoszt zaatakował w bezprzykładny sposób działające wbrew jego życzeniom osoby wojskowe i Zarząd Spółdzielni, godząc w ich cześć i dobrą sławę, dla swoich „czystych interesów".

2) Ponieważ p. Bigoszt dał użyć, jako firmanta „Zrzeszenie oficerów rezerwy Spółdzielnie zarobkową", dla niejakiego p. Pinkusa Weisberga, dostawcy znajdującego się na czarnej liście, a zwalczającego Spółdzielnię „Gospodarz" przez przeciąg całego roku, szeregiem bezpodstawnych doniesień i insynuacji, skierowanych do Prezydjum Rady Ministrów, do Ministerstwa Spraw Wojskowych i t. d., że więc właściwym dostawcą jest p. Weisberg, a nie „Zrzeszenie".

3) Ponieważ dla znających stosunki handlowe w Małopolsce środkowej, jasnem jest, że dostawcą ziemiopłodów dla wojska, dla garnizonów w Rzeszowie, Dębicy i Łańcucie może być tylko p. Pinkus Weisberg lub „Spółdzielnie rozln. handl."

Ponieważ Spółdzielnia „Gospodarz" z łatwo zrozumiałych względów protestuje przeciwko działalności drugiej Spółdzielni „Zrzeszenie" łamiącej zasadę spółdzielczej solidarności

i ten protest wyraża się i wyrażać się będzie w czynnej walce, a nie w biernej bezczynności.

Mogę zapewnić p. Bigoszta, że z powyższych powodów sprawą dostaw Spółdzielnia „Gospodarz" zainteresuje nietylko Sejm w osobach pp. Posłów, Ministerstwo Spraw Wojskowych, Naczelną Izbę Kontroli Państwa, ale i szerokie koła ziemiaństwa i włościaństwa.

W atakach osobistych nie oszczędza p. Bigoszt czcigodnej osoby p. ppłk. Dr. Garbusińskiego z Korpusu Kontrolerów; na inwektywy w ustępie o działalności p. ppłk. Garbusińskiego pozwala sobie człowiek, który dotychczas nie oczyścił się z zarzutów mu poczynionych przez Walne Zebranie „Związku Oficerów Rezerwy".

Odnośnie do tego ustępu ataków osobistych, ograniczam mój komentarz jako, że zbyt poważni i poważani ludzie zabiorą w tej sprawie głos, by mój komentarz mógł być brany w rachubę.

Sprawa rzekomego porozumienia między „Gospodarzem" a personelem wojskowym jest kalumnją rzuconą bezpodstawnie, wobec cen umownych rynkowych, regulowanych nie przez wojsko, lecz przez magistrat i giełdę.

A teraz poświęcę parę słów zebranemu „bez trudu" według słów p. Bigoszta, materjałowi dowodowemu obciążającemu „Gospodarza".

Jednym z działów handlowych „Spółdzielni Gospodarz" są dostawy ziemiopłodów dla wojska. Do tranzakcji handlowych imieniem „Gospodarza" jest upełnomocniony wytrawny i znany ze swojej działalności na gruncie rzeszowskim, handlowiec p. Stromczyński. Kto zna ustrój Spółdzielni ten wie, że czynności odpowiedzialnego Kierownika handlowego odnośnego działu pozostają pod kontrolą personelu Spółdzielni, a mianowicie: kasjera likwidatora, książkowego i t. d. Każdą poszczególną pozycję książek handlowych bada Lustrator Związku rewizyjnego, któremu Spółdzielnia jest podporządkowaną i odnośny Kierownik handlowy musi każdą tranzakcję uzasadnić. Książki handlowe Spółdzielni przedstawiają wierny obraz działalności Spółdzielni.

Otóż o tak kontrolowanej działalności Spółdzielni p. Bigoszt czyni sensacyjne rewelacje na łamach pierwszego N-ru swego osobistego dzienika, opierając je na przekupnych zeznaniach niejakiego Walerjana Merty i wydalonych przez Spółdzielnie robotników.

Spółdzielnia jest w posiadaniu protokólarnych zeznań świadków, że całą akcję organizował p. Pinkus Weisberg z p. Henrykiem Bigosztem. Świadków tych, jak Walerjana Mertę i zaufanych robotników Weisberga przesłuchiwał protokólarnie p. Bigoszt, w obecności tegoż p. Pinkusa Weisberga, a za zeznania przekupne, niezgodne z prawdą, złożone przez alkoholika, p. Weisberg zeznającego zapłacił.

Otóż te są źródła, z których p. Bigoszt czerpał swe cenne wiadomości. Kategorycznie zaprzeczam, by na podstawie tych źródeł oparte wiadomości P. Bigoszta były prawdziwe i stwierdzam, że „Spółdzielnia Gospodarz" przez cały rok wydawała siano pierwszej jakości, czego dowodem są protokóły komisyjne w księgach kontroli paszy i „Gospodarz" obecnie tylko pierwszej jakości siano posiada. Stwierdzam, że p. major Grabowski uchybień Spółdzielni „Gospodarz" nie zakrywał i że na jego wniosek uchybienia Spółdzielni zostały przez Szefowstwo Intendentury Nr. X w Przemyślu pisemnie wytknięte i że oszczerstwem jest, jakoby ktokolwiek kwitował i wypłacał za towar niedostarczony lub, by którykolwiek z wojskowych pobierał procenty brutto. Że p. ppłk. Huczyński pobłażał p. Bigosztowi i że wyniki tego pracy są obecnie wiadome dla M. S. Wojsk. to jest, już publiczną tajemnicą.

Wzmiankowany artykuł p. Bigoszta uważam nie za rewanż, ale za prostą napaść, która tylko wyrokiem niezawisłego Sądu polskiego może być odpartą i w Sądzie znajdzie sprawa niniejsza swój epilog.

Uprasza się wszystkie dzienniki o przedruk.

Stefan Juszczak, major K. S. w rez.

Ceremonjał przyjęcia Ambasadora Francuskiego przez Prezydenta Rzeczypospolitej.

1. Dnia 6 grudnia b. r. o godzinie 11.30 dyrektor protokułu uda się do Ambasady Francuskiej galowym powozem Prezydenta Rzeczypospolitej. Dyrektorowi Protokułu towarzyszyć będzie adjutant Prezydenta Rzeczypospolitej.

2. Ambasador otoczony personelem Ambasady, oraz Misji Wojskowej i Morskiej w mundurach galowych, przyjmie dyrektora protokułu w głównym salonie Ambasady. Dyrektor protokułu zaprosi Ambasadora do zajęcia miejsca w powozie.

3. Ambasador usiądzie w powozie na prawo, dyrektor po jego lewej stronie, adjutant Prezydenta Rzeczypospolitej rozmieści w następnych powozach osoby, należące do składu Ambasady, oraz Misji Wojskowej i Morskiej według rangi, poczem sam zajmie miejsce najniższe w ostatnim powozie.

4. W chwili, gdy Ambasador wyjdzie z bramy Ambasady, oczekująca go eskorta wojskowa odda honory, dowódca podjedzie do ganku i składa raport.

5. Orszak rusza w porządku następującym: a) 4 trębaczy na białych koniach; b) pół szwadronu ułanów; c) 4-konny powóz Prezydenta Rzeczypospolitej, w którym jedzie Ambasador

z dyrektorem protokułu. Z prawej strony powozu konno oficer, dowodzący oddziałem; d) trzy powozy parokonne z personelem Ambasady, oraz Misji Wojskowej i Morskiej; e) pół szwadronu ułanów. Orszak uda się z Ambasady Francuskiej Nowym Światem i Krakowskiem Przedmieściem na Plac Zamkowy i wjedzie na dziedziniec zamkowy przez bramę zegarową.

6. Podjeżdżając mimo kolumny Zygmuntowskiej, trębacze odegrają fanfarę.

7. Przy bramie zegarowej od strony zewnętrznej podwójny posterunek wojskowy odda honory.

8. W dziedzińcu zamkowym batalјon piechoty pod dowództwem pułkownika ze sztandarem i muzyką stać będzie uszykowany frontem do podjazdu na linji od bramy zegarowej do wieży Władysławowskiej.

9. W chwili, gdy powóz Ambasadora wjedzie na dziedziniec, bataljon odda honory wojskowe, muzyka odegra hymn francuski.

10. Przed podjazdem do sieni głównej podwójny posterunek wojskowy odda honory.

11. Szwajcar, stojący przed drzwiami, otworzy portjernię.

12. U drzwi powitają Ambasadora dwaj adjutanci Prezydenta Rzeczypospolitej i przeprowadzą do sieni.

13. W sieni oczekująca służba odbierze Ambasadorowi i całej świcie płaszcze, poczem dwaj adjutanci, poprzedzając Ambasadora, skierują go na schody główne.

14. Dyrektor protokułu towarzyszyć będzie Ambasadorowi po lewej stronie. Personel Ambasady oraz Misji Wojskowej i Morskiej postępować będzie z tyłu według starszeństwa.

15. W sali Mirowskiej uszykowany oddział kompanji przybocznej odda honory w chwili, kiedy Ambasador przechodzić będzie przez salę.

16. W pokoju oficerskim znajdować się będzie komendant pałacu, oraz oficerowie oddziałów przybocznych i Adjutantury Generalnej, wolni od służby przy oddziałach. Oddadzą ukłon przechodzącemu Ambasadorowi, który się zatrzymywać nie będzie.

17. U drzwi sali Canaletta stać będą w postawie służbowej 2 lokaje w liberji czarnej.

18. W sali Canaletta powitają Ambasadora zastępca dyrektora protokółu, J. Tarnowski i R. Przeździecki, poczem poprzedzą go, idąc za oboma adjutantami i prowadząc orszak przez dalsze sale.

19. W sali audjencjonalnej powitają Ambasadora szef kancelarji cywilnej i generalny adjutant Prezydenta Rzeczypospolitej, poczem poprzedzą go, przyłączając się do orszaku i prowadząc przez dalsze sale.

20. W „Gabinecie Królewskim“ wszystkie osoby, poprzedzające Ambasadora, a mianowicie 2 adjutanci, zastępca dyrektora protokułu J. Tarnowski i R. Przeździecki, generalny adju-

tant i szef kancelarji cywilnej Prezydenta Rzeczypospolitej usuną się na bok, na stronę lewą, przeczekają przejście Ambasadora.

21. Dyrektor protokułu wprowadzi Ambasadora do sali Tronowej. Cała świta z tym adjutantem Prezydenta Rzeczypospolitej, który jeździł do Ambasady i zamyka orszak, wejdzie za Ambasadorem do sali Tronowej.

22. W sali Tronowej oczekiwać będzie Ambasadora Minister Spraw Zagranicznych i przywita go przy wejściu.

23. Drzwi od sali Rycerskiej będą zamknięte, dwóch ułanów z przybocznego szwadronu trzymać będzie straż przy tych drzwiach.

24. Dyrektor protokułu przedstawi Ministrowi całą świtę Ambasadora, z którym Minister Spraw Zagranicznych będzie rozmawiał przez chwilę.

25. Po wejściu Ambasadora do sali Tronowej wszystkie osoby, które poprzedzały go na pokojach zamkowych i usunęły się w „Gabinecie Królewskim", przejdą bocznemi drzwiami do sali Marmurowej.

26. W sali Marmurowej oczekiwać będzie Prezydent Rzeczypospolitej.

27. Generalny adjutant zamelduje Prezydentowi Rzeczypospolitej urzybycie Ambasadora Francuskiego, poczem zaczeka, aż Prezydent Rzeczypospolitej przejdzie do sali Rycerskiej.

28. W sali Rycerskiej dwóch lokai w czerwonych liberjach stać będzie w postawie służbowej przy drzwiach do sali tronowej, drugich dwóch lokai w czerwonych liberjach stać będzie przy drzwiach do sali Marmurowej.

29. Na środku sali Rycerskiej rozłożony będzie dywan. Prezydent Rzeczypospolitej stanie przy brzegu dywanu od strony obrazu Kazimierza Wielkiego. Na lewo od Prezydenta Rzeczypospolitej stanie szef kancelarji cywilnej, generalny adjutant, zastępca szefa kancelarji cywilnej i p. R. Przeździecki z Ministerstwa Spraw Zagranicznych. Na prawo od Prezydenta Rzeczypospolitej stanie Prezes Rady Ministrów, Minister Spraw Zagranicznych, Minister Spraw Wojskowych i zastępca dyrektora protokułu. Adjutanci staną z tyłu za Prezydentem Rzeczypospolitej.

30. Gdy wszyscy zajmą swoje miejsca, Prezydent Rzeczypospolitej upoważni generalnego adjutanta do wprowadzenia Ambasadora.

31. Lokaje, stojący przy drzwiach do sali Tronowej otworzą podwoje naoścież.

32. Ambasador wejdzie do sali Rycerskiej, poprzedzony przez generalnego adjutanta, prowadzony z prawej strony przez dyrektora protokułu. Generalny adjutant zajmie natychmiast swoje miejsce na lewo od Prezydenta Rzeczypospolitej. Minister spraw zagranicznych i Dyrektor protokułu doprowadza

Ambasadora do środka sali, gdzie się zatrzymają naprzeciwko zegara.

33. Minister spraw zagranicznych wymienia na głos tytuły Ambasadora, zwracając się do Prezydenta Rzeczypospolitej temi słowy: „Son Excellence Monsieur Andre de Panafieu, Ambasadeur de France".

34. Po wypowiedzeniu powyższych słów, Minister spraw zagranicznych pozostawia Ambasadora na środku sali, a sam zajmuje miejsce na prawo od Prezydenta Rzeczypospolitej.

35. Równocześnie dyrektor protokułu odstąpi od Ambasadora stanie z boku tyłem do zegara.

36. Podczas tego adjutant towarzyszący świcie Ambasadora ustawi cały personel Ambasady, oraz Misji Wojskowej i Morskiej według rangi w jednym rzędzie, wzdłuż skraju dywanu od strony wejścia do sali, sam zaś stanie z boku po lewej stronie.

37. Po przejściu wszystkich — lokaje przymkną z powrotem drzwi do sali Tronowej.

38. Gdy wszyscy będą na miejscu — Ambasador po złożeniu ukłonu wygłosi swoją mowę.

39. Po skończeniu mowy Ambasador podchodzi kilka kroków ku Prezydentowi Rzeczypospolitej, który podchodzi ku niemu parę kroków na spotkanie i przyjmuje z jego rąk listy uwierzytelniające. Ambasador cofa się następnie na swoje miejsce.

40. Prezydent Rzeczypospolitej oddaje listy uwierzytelniające szefowi kancelarji cywilnej i odbiera z rąk Ministra spraw zagranicznych tekst swojej mowy, którą natychmiast wygłasza.

41. Po skończeniu przemówienia Prezydent Rzeczypospolitej i Ambasador podchodzą ku sobie, Prezydent Rzeczypospolitej podaje rękę Ambasadorowi.

42. Ambasador natychmiast prosi Prezydenta Rzeczypospolitej o pozwolenie przedstawienia personelu Ambasady. Po zewoleniu Prezydenta Rzeczypospolitej Ambasador zwróci się do stojących za nim członków Ambasady, oraz Misji Wojskowej i Morskiej, którzy podejdą kolejno według starszeństwa. Ambasador wymieni ich nazwiska i rangi, a Prezydent Rzeczypospolitej poda każdemu rękę. Przez ten czas wszyscy inni obecni zachowają swoje miejsca. Po przedstawieniu cała świta Ambasadora odejdzie na lewą stronę i zatrzyma się przy ścianie.

43. Prezydent Rzeczypospolitej zaprosi Ambasadora do swego gabinetu (sali Marmurowej) i skieruje się pierwszy ku drzwiom, dwaj lokaje otworzą drzwi naoścież.

44. Do sali Marmurowej wejdzie tylko Prezydent Rzeczypospolitej, Ambasador i Minister spraw zagranicznych. Po ich przejściu lokaje przymkną drzwi. Jeden z adjutantów pilnować będzie chwili zakończenia audjencji dla dania znaku powtórnego otworzenia drzwi.

45. W sali Marmurowej przygotowane będą dwa fotele, dla Prezydenta Rzeczypospolitej i Ambasadora. Ambasador usiądzie na krześle, przygotowanem dla niego na lewo od Prezydenta Rzeczypospolitej, Minister spraw zagranicznych usiądzie na krześle, przygotowanem dla niego na lewo od Ambasadora.

46. Po zakończeniu audjencji Prezydent Rzeczypospolitej pożegna się z Ambasadorem odprowadzając go kilka kroków ku drzwiom.

47. W czasie audjencji Ambasadora w sali Marmurowej dyrektor protokułu zaznajomi personel Ambasady ze świtą Prezydenta Rzeczypospolitej i ze wszystkimi obecnymi, którzy opuszczą miejsca, na których byli w czasie audjencji.

48. Gdy Minister spraw zagranicznych wyprowadzi Ambasadora z sali Marmurowej do sali Rycerskiej, natychmiast orszak sformuje się w tym samym porządku, jak przy wejściu na Zamek, a mianowicie: dwaj adjutanci, zastępca dyrektora protokułu, J. Tarnowski i R. Przeździecki, szef kancelarji cywilnej i generalny adjutant, Ambasador z Ministrem spraw zagranicznych po prawej stronie, z dyrektorem protokułu po lewej, świta Ambasadora i adjutant Prezydenta Rzeczypospolitej przydzielony do świty.

49. Minister spraw zagranicznych pożegna Ambasadora przy wyjściu z sali Tronowej.

50. Szef kancelarji cywilnej i adjutant generalny pożegnają Ambasadora u wyjścia z sali Audjencjonalnej.

51. Zastępca dyrektora protokułu J. Tarnowski i R. Przeździecki pożegnają Ambasadora u wyjścia z sali Canaletta.

52. Adjutanci sprowadzą Ambasadora aż do powozu.

53. Warta w sali Mirowskiej odda honory wojskowe przy przejściu Ambasadora.

54. Gdy Ambasador pojawi się na dziedzińcu i wsiadać będzie do powozu, bataljon piechoty, odda honory wojskowe, a muzyka grać będzie fanfarę aż do chwili, gdy powóz Ambasadora wyjedzie z bramy.

55. Orszak uformuje się w tym samym porządku, jak pierwej i wszyscy zajmą te same miejsca w powozach.

56. W chwili, gdy trębacze wyjadą z bramy na Plac Zamkowy, odegrają fanfarę.

57. Orszak skieruje się tymi samymi ulicami do Ambasady Francuskiej, gdzie Ambasador podziękuje ukłonem dowódcy eskorty.

58. Eskorta odda honory w czasie, gdy Ambasador będzie wysiadał z powozu.

59. Dyrektor protokułu odprowadzi Ambasadora do salonu wraz z przydzielonym adjutantem Prezydenta Rzeczypospolitej. Ambasador podziękuje dyrektorowi protokułu za towarzyszenie mu, poczem dyrektor protokułu z adjutantem się oddalą.

Pan Prezydent Rzplitej będzie we fraku z wielką wstęgą orła białego i gwiazdami orła białego i odrodzenia Polski.

Wszyscy cywilni uczestniczący w audjencji we frakach z orderami. Pierwszeństwo dla orderów francuskich.

Wojskowi w mundurach galowych z orderami. Pierwszeństwo dla orderów francuskich.

Ambasador i personel Ambasady Francuskiej w mundurach z orderami. Pierwszeństwo dla orderów polskich.

Zadania floty sowieckiej w oświetleniu ich własnych działaczy.

Kilka tygodni temu mieliśmy sposobność naocznie przekonać się, że odrodzenie floty sowieckiej na Bałtyku jest faktem dokonanym.

Okręt linjowy „Marat", eskortowany przez 4 kontr-torpedowce i poprzedzony oddziałem wywiadowczym, przedefilował koło naszego wybrzeża, jakby chcąc nam dać do zrozumienia, że przy pierwszym lepszym zatargu z S. S. S. R., nasza łączność drogą morską z Zachodem, jest w ręku sowietów.

Ostatnio prasa zagraniczna ogłosiła szereg wiadomości, że rząd sowietów wyasygnował 50 miljonów rubli złotych na dalsze zwiększanie floty, które narazie miałoby polegać na wykończeniu rozpoczętych już budowli 2 krążowników, oraz kilkunastu torpedowców i łodzi podwodnych.

Przytoczone fakty mimowoli nasuwają pytanie, przeciwko komu są skierowane te olbrzymie, jak na stan flot innych państw bałtyckich, zbrojenia? Charakterystyczną i najwięcej prawdopodobną odpowiedź na to pytanie znajdujemy w dyskusji na temat: „Jaka flota potrzebna jest S. S. S. R.?", odbytej w roku 1922 w rosyjskiem Towarzystwie wiedzy morskiej.

W dyskusji tej wziął udział szereg wybitnych osobistości nietylko z pośród kół wojskowo-morskich, ale i politycznych.

Ale oto damy im możność osobiście zabrać głos w tej nadzwyczaj ciekawej kwestji.

Referent B. Zerwe, wykładowca strategji w akademji morskiej, znany teoretyk, mówi:

— „Robiąc przypuszczenia co do ewentualnych przeciwników z punktu widzenia politycznego, ekonomicznego i geograficznego, musimy stwierdzić, że Finlandja zagraża przerwaniem naszych morskich linji komunikacyjnych, które ułożyły się w przeciągu 200 lat i nie mogą być zmienione, Estonja zaś i Łotwa są zaporą dla tych połączeń. Antagonizm na tym gruncie pomiędzy Rosją sowiecką, a temi państwami będzie istniał do tego czasu, dopóki nie zmieni się radykalnie (czytaj na modłę sowiecką) ustrój socjalny w tych małych państewkach. Jeżeli jednak tego rodzaju antagonizm istnieje, to najkorzystniej jest stworzyć taką morską siłę zbrojną, która byłaby w stanie przerwać dowóz do tych państw niezbędnych dla prowadzenia

walki, materjałów wojennych, oraz zapewnić najskuteczniej pomoc naszej armji, operującej na tych teatrach wojny. W szczególności w stosunku do Finlandji, historja wojen uczy nas, że wskutek niedogodności jej lądowego teatru, nabiera największej wagi uderzenie ze strony morza, co jest możliwem tylko przy posiadaniu odpowiedniej floty i co było już stosowane przy dwukrotnem opanowaniu Finlandji przez Piotra Wielkiego".

Referent Posunko uzupełnia powyższe wynurzenia w sposób następujący:

— „Rozpatrując pozycje floty rosyjskiej podczas wojny światowej, możemy stwierdzić, że przeważająca flota niemiecka nie zaryzykowała forsowania zatoki Fińskiej, bronionej przez pola minowe, zabezpieczone od strony wybrzeży Finlandji i Estonji, przez baterje nadbrzeżne i flotę. Wobec powyższego, przywrócenie poprzedniego stanu (t. j. zawładnięcie Finlandją i Estonją), nietylko rozwiązałoby kwestje obrony naszej stolicy, ale dałoby nam strategiczny wpływ na całym obszarze morza Bałtyckiego. Stąd staje się na porządku dziennym zadanie owładnięcia zatoką fińską, wraz z jej brzegami".

Referent Sobolew w swym artykule „Odrodzenie idei morskiej", umieszczonym w 8—9 zeszycie miesięcznika „Morskoj Zbornik" rozszerza „nieco" te zadania:

— „Flota S. S. S. R. winna być zdolną do rozwiązania każdego zadania strategicznego. Takie postawienie kwestji wymaga, ażeby poszczególne jednostki floty były uniwersalne, w szczególności zanurzenie ich powinno być minimalne, nawet ze szkodą dla innych właściwości okrętu.

Otworzy to naszej flocie nietylko cały Bałtyk, ale i szchery Finlandji i Szwecji, Moonzund, Estonji i Łotwy."

Nakoniec referent Baranow proponuje dodatkowe środki, które, jego zdaniem, w znacznym stopniu ułatwiłyby operacje floty rosyjskiej. Szlachetnym tym środkiem jest zdrada i szpiegostwo:

— „Przy stworzeniu floty należy przyjąć pod uwagę obecność w obozie naszych wrogów przyjaciół i sojuszników Rosji sowieckiej".

Przytoczone wyciągi z referatów i artykułów obecnych działaczy bolszewickich, zdaje się w dostatecznym stopniu wyjaśniają ich właściwe dążenia.

Nic nie zmieniło się w światopoglądzie Rosjan ze zmianą trójbarwnej flagi na czerwoną. Wszystko pozostało po staremu. Zbieranie „wielikoj, jedinoj i niedielimoj", dążenie do otwartego morza, nie licząc się z istnieniem innych, nieporównanie kulturalniejszych narodów, jednem słowem wszystkie przyzwyczajenia zawodowego grabieżcy odżyły i tylko przykryte są dla dekoracji czerwonym łachmanem „rewolucji wszechświatowej" przeznaczonym na okpienie ciemnych mas.

Wł. Filanowicz. „Polska Zbrojna".

Ułani Krechowieccy.

Wobec zbliżającego się 10-lecia 1 pułku Ułanów Krechowieckich Im. Pułk. Bolesława Mościckiego, Zarząd Zrzeszenia b. ułanów zwraca się do wszystkich, którzy kiedykolwiek służyli w pułku o przysłanie dokładnego swego adresu na ręce Sekretarza Zarządu p. Zygmunta Milbrandta, Warszawa, Marszałkowska 60, m. 23.

Ze Stowarzyszenia Dowborczyków.

W dniach 7 i 8 b. m. odbył się w Warszawie pod przewodnictwem prezesa honorowego Stowarzyszenia, gen. broni J. Dowbór-Muśnickiego — zjazd prezesów Zarządu Grup i Oddziałów Stow. Dowborczyków „Ku Chwale Ojczyzny".

Po dwudniowych pracach tak na plenum Zjazdu, jak i w wyłonionych komisjach, Zjazd powziął szereg doniosłych uchwał natury organizacyjnej i uzgodnił plan działalności Stowarzyszenia na całym terenie Rzplitej i silniej skonsolidował samą organizację.

W drugim dniu obrad delegacja Zjazdu z gen. broni J. Dowbór-Muśnickim na czele, złożyła Nieznanemu Żołnierzowi wieniec. Na szarfach prócz napisu widnieje odznaka honorowa (krzyżyk z orłem) byłego 1-go korpusu W. P. na Wschodzie, wydawana uczestnikom walk z bolszewikami i Niemcami o Niepodległość Polski w szeregach I-go korpusu.

W walkach I korpusu ginęli nieraz w męczarniach katów bolszewickich żołnierze polscy, których imiona są nieznane. Grób nieznanego żołnierza w stolicy jest i ich grobem.

Uczestnicy zjazdu, oraz członkowie Stowarzyszenia byli w niedzielę gościnnie podejmowani przez Zarząd Warsz. Oddziału herbatką w salonach Klubu Racjonalnego Polowania. Zebranie urozmaicone było artystycznym programem w wykonaniu utalentowanych sił. Piękna gra skrzypaczki p. Świdzińskiej i śliczny śpiew młodej śpiewaczki p. Martyszówny z łaskawym udziałem akompanjamentu p. Pabisiewicza, oraz deklamacja znanej w szerokich kołach towarzyskich p. Latour, dały zebranym prawdziwie miłe chwile.

Zezwolenia na wyjazd zagranicę.

W sprawie wyjazdu zagranicę, obywateli podlegających obowiązkowi służby wojskowej, zostały wydane następujące rozporządzenia:

1) Mężczyznom od lat 40 do 50 wydają paszporty zagraniczne władze administracyjne bez zezwoleń P. K. U. nie zawiadamiając o tem władz wojskowych.

2) Rezerwistom od skończonych lat 28 do 40 władze administracyjne, władze wojskowe wydają paszporty zagraniczne bez zezwoleń P. K. U., lecz z obowiązkiem zawiadomienia o tem P. K. U.

3) Rezerwistom młodszym do ukończonych lat 28 wydaje zezwolenia na wyjazd na zagranicę P. K. U. bez jakichkolwiek ograniczeń. Wyjeżdżający obowiązani są zgłosić swój wyjazd w P. K. U. osobiście, a w razie niemożnożności zameldować pisemnie listem poleconym. Mężczyznom w wieku poborowym lub odbywającym służbę w wojsku udziela tych zezwoleń minister spraw wojsk., zaś mężczyznom w wieku 18, 19 i 20 — dowódca okręgu korpusu w drodze wyjątku.

4) Korzystającym z odroczeń udziela zezwolenia na wyjazd zagranicę w celach studjów lub wakacyjnych komendant P. K. U. bez ograniczeń. Zaliczeni do służby w pospolitem ruszeniu lub zupełnie do niej niezdatni otrzymują paszporty zagraniczne bez ograniczeń. Oficerowie rezerwy niepowołani do służby czynnej wyjeżdżać mogą za zezwoleniem D. O. K.

Związek lokatorów.

Podajemy do wiadamości Czytelników otrzymane pismo, treści jak następuje:

Szanowny Panie Redaktorze!

Mamy nadzieję, że Szanowny Pan nie odmówi umieszczenia w swym organie odezwy poniżej podanej — ile, że idzie o sprawę mocno obchodzącą 95% ludności kraju.

Dla orjentacji lokatorów, przy żądaniu przez właściecieli nieruchomości opłat dodatkowych za świadczenia, Zarząd Centralnego Związku Lokat. i Sublok. R. P. , mający siedzibę przy ul. Leszno 29, przypomina, iż komorne wzrasta co kwartał i ma stopniowo dojść do 100% przedwojennego komornego (komorne z czerwca 1924 r.) w przerachowaniu na złote, podług Ustawy. Gdy komorne osiągnie 75% przedwojennego, ustanie dla lokatorów obowiązek płacenia wszelkich, t. zw. opłat dodatkowych, nie wyłączając wody. Z tego wynika, iż jeżeli przy stopniowym wzrastaniu komornego z dojściem jego do 75%, ustaje obowiązek płacenia opłat dodatkowych, to tembardziej teraz już komorne, wraz z opłatami dodatkowemi, nie mogą żadną miarą przenosić 75% podstawowego. Jeżeli więc już obecnie, co się zdarza niejednokrotnie, właściciel domu żąda, jako komornego i opłat dodatkowych sumy, przekraczającej 75% podstawowego komornego, jest niczem nie usprawiedliwiona, nie znaczy to jednak, aby właściciele domów mieli prawo żądać w każdym wypadku komornego, wraz ze świadczeniami w wysokości 75% przedwojennego, komorne należy płacić ściśle według Ustawy, świadczenia zaś tylko w takiej wysokości, ja-

ka może być udowodniona rachunkami, które właściciel domu **obowiązany jest na każde żądanie przedstawić** (art. 7, p. I Ustawy), przyczem ani remont, ani administracja domu, ani kupno, np. mioteł lub lampek **lokatorów nie obciąża.**

Żądanie i pobieranie komornego lub innych wynagrodzeń, albo świadczeń, oczywiście nadmiernych, podlega ukaraniu według przepisów i zwalczaniu „lichwy wojennej". (Art. 26, p. 2 Ustawy o Ochr. Lok.).

Z poważaniem

Prezes Zarządu Główn. Centr. Zw. Lok. i Subl.

Dr. K. Buczyński.

Dziesięcioro przykazań niemieckich.

Mowa burmistrza Berlina d-ra Berndta zawiera interesujące ustępy:

„Wszczynając rewolucję socjalną, demokraci popełnili zbrodnię większą, niż ojcobójstwo".

„Niemcy są dziś podobne do więzienia, opanowanego przez więźniów, którzy wymordowali straż".

„O Cesarzu! obyś jaknajrychlej powrócił do ojczyzny, która wyciąga do ciebie ramiona'.

A w szkołach niemieckich ponalepiane jest „dziesięcioro przykazań". Podajemy kilka z nich:

5. Zerwiesz kajdany i więzy, które wróg dziedziczny chciał narzucić twojemu narodowi.
6. Będziesz nienawidził Francję.
7. Będziesz pogardzał głęboko, z całej duszy, obyczajem i modą francuską.
8. Będziesz pielęgnował w duszy twojego dziecka myśl krwawego odwetu.
9. Będziesz oczekiwał z ufnością dnia, który nadejdzie; przyniesie ci pokój i zemstę.

Tak, pacyfizm nie na czasie. Utopje humanitarne i kompromisy „demokracji" rozpaliły do białości ten naród, już z natury skłonny do krzyżackiego okrucieństwa. Biada jego sąsiadom, jeżeli nie będą gotowi...

„Pro Patria".

Lista kandydatów na nowych członków.

Wróblewski Bolesław — ppułk. żand., Ludwikowski-Wilczyński Wiktor — mjr. żand., Przecławski Piotr — ppor. 50 p. p., Małczyński Mieczysław — kpt. 13 pap., Trąmpczyński

Ksawery — por. 2 p. sap., Czerechowski Bronisław — ppor. aptekarz, Kralczyński Ignacy — por. 1 p. piech.

Ewentualne zastrzeżenia co do powyższych osób Związek prosi nadsyłać do Komisji balotującej najpóźniej do 10 dni od daty ogłoszenia, zaopatrując je pełnem swojem imieniem, nazwiskiem i adresem. Anonimy nie będą brane pod uwagę.

Sekretarjat Związku.

Powiadamia się wszystkich Kolegów, iż sekretarjat Związku jest czynny przez cały dzień bez przerwy (od 10 rano do 8 wieczór) prócz świąt i niedziel.

Pomoc lekarska.

Ustępstwo dla członków Związku.

Dr. med. S. Brams, choroby weneryczne, skórne i moczopłciowe — Nowy Świat 46 i dr. med. Jerzy Zaleski, choroby skórne, weneryczne i płciowe — Praga, Targowa 84.

Pomoc prawna.

Ustępstwo dla członków związku.

Dreszer Juljusz (członek Zarządu) — Hoża 20.

Pisma otrzymane przez redakcję.

1) „Samorząd" Nr. Nr. 38 i 39, tygodnik poświęcony sprawom samorządu ziemskiego.

2) „Przegląd Teatrów Stolicy" Nr. 7.

3) „Polska Młodych" Nr. 1, czasopismo literacko-społeczne.

KOLEDZY!

Popierajcie firmy handlowe ogłaszające się w „Głosie Oficera Rezerwy“, gdyż firmy te, dając ogłoszenia, popierają Wasz organ.

Prenumerata kwartalna 3 zł., miesięczna 1 zł. wraz z przesyłką. W razie zaniechania wydawnictwa nadwyżka prenumeraty zostanie zwrócona. **Ceny ogłoszeń:** 1 strona 80 zł., pół — 40 zł., ćwierć — 20 zł., jedna ósma — 10 zł., margines — 25 zł., jednowierszowe adresy firm — 2 zł. Konto czekowe w P. K. O. Nr. 2680 i Powszechnym Banku Kredytowym w Warszawie.

Redaktor i wydawca: kapitan rezerwy **Stefan Krzaczyński.**

Druk. R. Olesiński, W. Merkel i S-ka. Warszawa, Chłodna 37, tel. 69-46.